

## **Węgiel, koronawirus i inne kłopoty polskiej energetyki. Rząd znów dosypie pieniędzy?**

A będą jeszcze większą, zwłaszcza te najmniejsze i najstarsze jednostki, które poza rynek wypchnie spadek zapotrzebowania na energię. Tego w dotychczasowych prognozach nikt się nie spodziewał.

### **Potrzeba mniej prądu**

Małe, przestarzałe bloki węglowe o mocy poniżej 400 MW rozsiane są głównie na południu Polski: w Rybniku, Będzinie, Jaworznie... Już dziś pracują na minimalnym obciążeniu. Ich moc zwiększa się tylko od wielkiego dzwonu, gdy pozostałe elektrownie nie są w stanie pokryć zapotrzebowania. Powód jest prosty - zżerają ogromne ilości drogiego węgla, emitując przy tym więcej dwutlenku węgla, a produkując relatywnie mało prądu.

Będą potrzebne coraz mniej z kilku powodów, ale najważniejszy jest bardzo prosty. - Zapotrzebowanie na prąd w Polsce spada, czego do niedawna w prognozach nikt nie przewidywał. Zapowiadano ciągły wzrost popytu, tymczasem trend się odwrócił - wskazuje dr Jan Rączka.

W ubiegłym roku zapotrzebowanie po raz pierwszy od lat spadło (o 1 proc.), co było jedną z przyczyn spadku produkcji w elektrowniach węglowych (o ponad 5 proc. w tych opartych na węglu kamiennym i o ponad 15,5 proc. w tych na węgiel brunatny). Prąd płynął szerokim strumieniem z innych źródeł: z zagranicy (wzrost salda wymiany zagranicznej o 85 proc.), z OZE (19-procentowy wzrost produkcji w elektrowniach wiatrowych) i z własnych źródeł odbiorców.

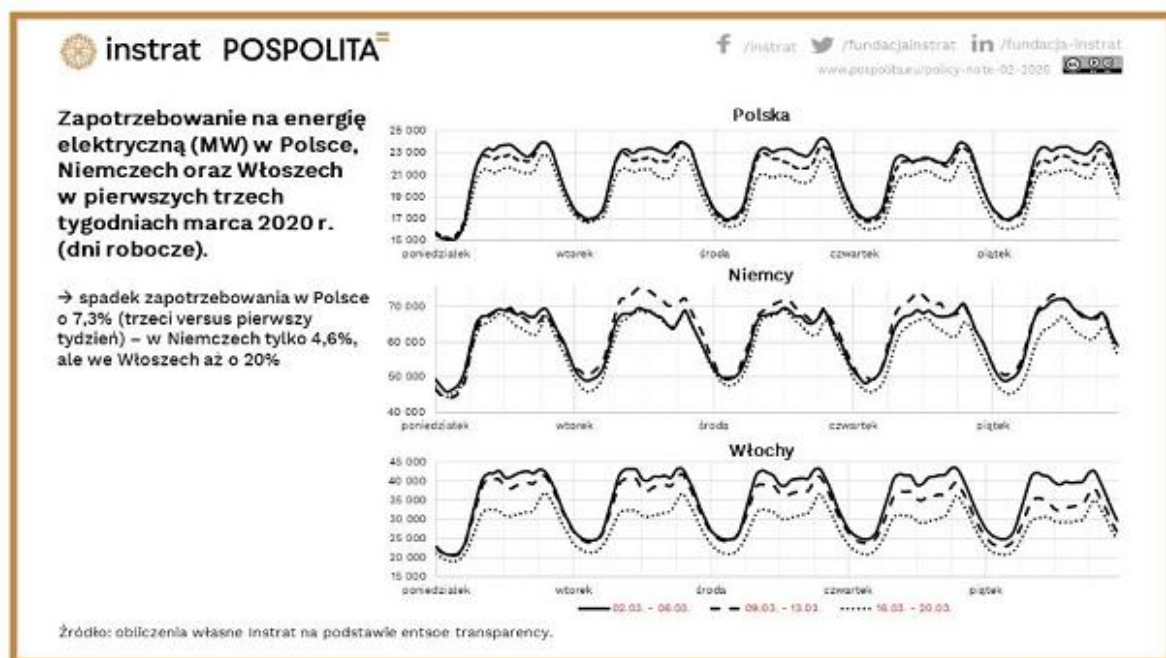
A to wszystko z powodu drożyzny na rynku energii. - Zadziałał bodziec cenowy. Energia z węgla stała się tak droga, że ludzie zaczęli sięgać po inne rozwiązania - gospodarstwa domowe i mniejsze firmy montują mikroinstalacje. Duzi odbiorcy też stawiają na własne źródła prądu, a

także energooszczędność. Lada moment efektem tych inwestycji będzie spadek zapotrzebowania na ofertę z rynku – prognozuje dr Rączka.

Eksperti wieszczą zresztą, że zapotrzebowanie na prąd w tym roku generalnie spadnie: zima była jeszcze łżejsza niż rok wcześniej, do tego koronawirus, który wyzwoli znaczące spowolnienie...

## Koronawirus wpłynie na kondycję koncernów

Spadek zapotrzebowania na energię obserwujemy od początku epidemii. W trzecim tygodniu marca odbiorcy zużyli jej mniej o 7,3 proc. niż w pierwszym. Redukcję widać zresztą we wszystkich krajach objętych kwarantanną. Jak wynika z analizy Ember, think tanku klimatycznego, w każdym europejskim kraju z tygodnia na tydzień zapotrzebowanie spada o 2-7 proc.



Źródło: opracowanie własne Instrat na podstawie entsoe transparency.

## Zapotrzebowanie na energię w pierwszych trzech tygodniach marca 2020 Instrat

Jak będzie dalej? – Obecnie mamy do czynienia z tymczasowym ograniczeniem funkcjonowania przez część instytucji czy obiektów, co przekłada się na zmniejszenie zapotrzebowania. Trudno przewidzieć, jak długo potrwają te ograniczenia albo czy obejmą także np. energochłonny przemysł itp. – mówi "Wyborczej" Beata Jarosz-Dzieskanowska, rzeczniczka prasowa Polskich Sieci Elektroenergetycznych. Poza tym duży wpływ na zapotrzebowanie mają czynniki, które można uwzględnić tylko w krótszej perspektywie,

Eksperti jednak zgodnie prognozują spadki związane z konsekwencjami epidemii dla polskiej gospodarki, a to kolejny cios dla energetyki. "Ograniczenie popytu na energię wypchnie poza rynek najdroższe jednostki wytwórcze" - pisze w prognozie dr Joanna Maćkowiak-Pandera, szefowa Forum Energii. Najdroższe, czyli jakie? Właśnie te najmniejsze węglówki do 400 MW, których najwięcej w portfelach mają Tauron i PGE. Nie ulega wątpliwości, że spadek zapotrzebowania na energię generalnie odbije się na wynikach finansowych wszystkich elektrowni na węgiel kamienny, a w konsekwencji też kopalni, które im go sprzedają. A te już dziś borykają się z rosnącymi zwałami.

## **Rząd znów dosypie na węgiel?**

Dlatego wielu obawia się, że epidemia koronawirusa stanie się dla polskiego rządu kolejnym pretekstem do dosypania pieniędzy spółkom węglowym będącym w trudnej sytuacji finansowej na długo przed pandemią. A przypomnijmy, że już w październiku w życie wchodzi opłata mocowa, którą w imię podtrzymywania rentowności emisyjnych elektrowni rząd doliczy do rachunku wszystkim odbiorcom. "Będzie to duży zastrzyk gotówki dla wytwórców w postaci 5 mld zł rocznie" - przypomina Joanna Maćkowiak-Pandera. I ostrzega: "Jakiegokolwiek inne formy wsparcia publicznego nie wchodzi w grę, bo będą przyczyniały się do wzrostu cen energii".

Przez pewien czas po ustaniu epidemii na pewno taniej będzie emitować dwutlenek węgla, co obniży koszty elektrowniom węglowym. W warunkach powszechnej kwarantanny widać duże spadki cen praw do emisji dwutlenku węgla (40 proc. niższe niż na początku roku), które przekładają się na ceny energii (w Polsce spadek o 14 proc. w ciągu trzech tygodni marca). - Na rynku na pewno pojawi się nadpodaż praw do emisji, co wpłynie na obniżenie ich cen, ale w dłuższej perspektywie należy się spodziewać utrzymania ich na wyższym poziomie - mówi Maćkowiak-Pandera.

W obawie o funkcjonowanie gospodarek po kryzysie na podatny grunt padają sugestie czasowego zawieszenia instrumentów polityki klimatycznej, takich jak właśnie unijny system handlu uprawnieniami do emisji czy inwestycje w transformację energetyczną. "Bo skoro gospodarka zwolni, to emisje dwutlenku węgla przecież i tak spadną".

## REKLAMA

Fundacja InStrat przypomina, że taki argument był jedną z podstaw złagodzenia unijnych nacisków po kryzysie finansowym w 2009 roku. "Skutkiem ówczesnych działań był skokowy wzrost emisji w UE rok po przejściu kryzysu, z nawiązką pokrywającą poprzednie spadki" - ostrzegają eksperci fundacji.

### **Oberwie się też zielonym inwestycjom?**

Podobnego zdania jest Arkadiusz Kosiel, dyrektor ds. regulacji i taryf w fińskiej firmie energetycznej Fortum. - Być może w Polsce, tak jak w Chinach, koronawirus spowoduje przejściowy spadek emisji, jednak z pewnością nie rozwiąże to naszych problemów związanych z koniecznością redukcji dwutlenku węgla na dłuższą metę - przekonuje.

Epidemia prawdopodobnie pomoże Polsce uniknąć sankcji finansowych i w związku z tymczasowym spadkiem emisji dwutlenku węgla spełnić wyznaczony na 2020 rok unijny cel udziału OZE w miksie energetycznym (15 proc.). Tyle że kolejne cele przed nami, a w perspektywie widać spowolnienie inwestycji, także tych zielonych.

Opóźnienia logistyczne związane z przyhamowaniem produkcji produkcji przemysłowej w Chinach już dziś odczuwa branża wiatrowa, która realizuje największe w historii inwestycje w nowe moce OZE. Tylko w trzecim tygodniu marca czołowi dostawcy elementów turbin zamknęli też trzy fabryki w Hiszpanii - donosi Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej. Opóźnienia projektów elektrowni słonecznych na całym świecie korzystających z chińskich komponentów wróżą m.in. analitycy Wood Mackenzie.

Fundacja InStrat podpowiada, że polski rząd powinien zainicjować Zielony Pakiet Fiskalny zwiększający aktywność państwa na polu zielonej transformacji energetycznej. Jej eksperci widzą w tym szansę na pobudzenie gospodarki po epidemii i zyskanie konkurencyjności polskiego przemysłu na arenie międzynarodowej.

40 - o tyle proc. spadła od początku roku cena praw do emisji dwutlenku węgla

25 - o tyle proc. z powodu koronawirusa spadło zapotrzebowanie na

## 14 – tyle krajów UE deklaruje odejście od węgla do 2030 roku

